Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Przedpłata kwartalna w miejscu 2 tal., z Dodat. rolniczym 3 tal.
Pocztach krajowych 2 tal. 18 sgr. 3 fen., z Dodat. rolniczym 3 tal. 18 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Ogłoszenia i Obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyńcze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Expedycyi na Placu Wilhelma nr. 2
Listy do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 20. Niedziela 25 stycznia 1863. № 20.

POZNAŃ, 24 stycznia.

Nadwiślanin zgotował nam niekoniecznie przyjemną do rozwiązywania zagadkę w numerze swoim niedzielnym. Zamieściwszy naprzód korespondencyą, która mówi o jakimś gdzieś jakoby zapadłém postanowieniu zaniechania demonstracyi a wzięcia się do pracy organicznéj, występuje potém z własnym rozumującym artykułem, gdzie przyjmując za rzecz niewątpliwą, uchwałę jakiegoś, niewiemy stronnictwa, kółka czy koteryi, żeby zdjąć żałobę, wysila się na argumenta i do serca przemawiające zwroty, dla przekonania Polek i Polaków, że do téj uchwały stósować się nie powinni. Niemal proszący ton łagodnéj perswazyi, który w tym artykule niekiedy przebija, umocnić może niejednego czytelnika w przekonaniu, że w istocie gdzie taka uchwała w narodowym obozie zapadła, i że bardzo naglące grozi niebespieczeństwo, ażeby wykonaną nie została.

Otóż zdaje nam się, że Nadwiślanin musiał stać się ofiarą jakiéjś mistyfikacyi czy nieporozumienia. I my także miewamy dość częste i dokładne wiadomości i objaśnienia o wszystkich ważniejszych zajściach w różnych częściach Polski, a przecież niceśmy nie słyszeli, ażeby wewnątrz obozu narodowego, o czémś podobném nawet na seryo mowa być miała.

To cośmy mieli do powiedzenia z naszéj strony o żałobie narodowéj, wypowiedzieliśmy wtedy, kiedy w Warszawie powszechnie opowiadano, jakoby arcybiskup Feliński apostołował zdjęcie żałoby (czemu jednak on sam późniéj wyraźnie zaprzeczył). Powtarzać się dziś tém mniéj widzimy powodu, iż zbyt skwapliwe rwanie się do obrony tezy, któréj żaden uczciwy i rozumny Polak w téj chwili głośno nie zaczepia, osłabia ją zamiast utwierdzać, bo rodzi pozór, jakoby w umysłach i sercach chwiać się ona zaczynała i potrzeba jéj było obrony.

Jeźli korespondentowi i saméjże redacyi Nadwiślanina dało powód do ich niespodzianéj dla nas winy i równie niespodzianéj obrony, owo wyrażenie „o zamknięciu ery manifestacyi“, którego gdzieś jacyś ludzie dobréj woli użyć podobno mieli przy nawpół publicznéj okazyi, wtedy naprzód pozwolim sobie pod adresem owych ludzi skromną uczynić uwagę, że takie taktyczne prawidła czy skazówki chwilowe, myśleć sobie mogą wodzowie i stósownie do tego akcyą swą kierować, ale ich się nieformułuje ustnie i piśmiennie, jakoby jakie wyznanie wiary czy program, dla świata przeznaczone, albo o których wie się naprzód, że choćby dlań wyraźnie nie były przeznaczone, to jednak juris publici się stanną. Czemu się tego nie czyni? o tém chyba inną razą. Potém, ciągle w przypuszczeniu, że owo wyrażenie „o zamknięciu ery manifestacyi“ w istocie padło gdzieś w obozie narodowym, nie mogło ono w żaden sposób odnosić się do narodowéj żałoby. W najlepszym dla tego wyrażenia przypadku, to jest biorąc je za synonim demonstracyi, czém ono wszelako nie jest, nie przeczymy, iż dużo rzeczy, które się w tym względzie działy lub jeszcze nawet dzieją od lat dwóch, wypada patryotom troskliwym nie o dzisiejszą tylko chwilę starać się usunąć lub modyfikować jako środki taktyczne, które zadanie swoje dopełniwszy, wymaganiom danych stosunków i jaśniejszemu rzeczy rozpoznaniu dziś już nieodpowiadają, albo też większą szkodę niźli pożytek rozwojowi wewnętrznych sił narodu przynoszą. Mamy na myśli np. demonstracye uliczne i kościelne, albo też interdykt rzucony na całą scenę narodową. O tym ostatnim przedmiocie zastrzegamy sobie osobnych słów kilka na późniéj. Jakiż wszelako wzgląd poważny i troską o dobro kraju natchniony, mógłby dziś nakazywać, lub chociażby téż doradzać zdjęcie żałoby? Nie wchodzimy w to, czy rozmyślano rzecz wszechstronnie i daleko w chwili przywdziewania jéj; przeczyć także nie myślimy, że pociąga ona za sobą niejedne dotkliwe dla młodego wieku i dla płci naszéj prywacye, a niektórym gałęziom naszego przemysłu i handlu ciężki przynosi uszczerbek; dla nas jednak wystarcza, że naród cały jednozgodnie i powszechnie ją przyjął i nosi, że się stała europejskiego i historycznego znaczenia objawem, najmniéj ofiar pociągającym, najłatwiejszym a jednak tak ciągle i tak bardzo wymownym głosem, przypominającym światu, przypominającym narodowi samemu, że Polacy najcięższą jaka na tym świecie wielkiemu społeczeństwu stać się może, ponieśli krzywdę i stratę, że téj krzywdy i straty jakoby straty matki są świadomi i pamiętni, i że w wielkiéj rodzinie narodów tak rozżalony jéj członek, bez ciągłego zakłócenia spokoju duszy, harmonii i pomyślności téj rodziny, wiecznie stać nie może. Mieliżby sobie Polacy przed światem i przed samymi sobą, dać tak rażące i upokarzające świadectwo braku wytrwania w zbiorowém postanowieniu największéj wagi, doniosłości, powiedzielibyśmy świętości? Mieliżby w tym razie potwierdzić smutną owę o nich opinią nieprzyjaciół, że łatwo i gorąco do największych przedsięwzięć się zrywają, ale najmniejszego nie są zdolni do końca przyprowadzić? Nie, zaiste.

Chociażby wreszcie dla owych wyż wymienionych, lub innych podrzędnych stosunkowo ale także stosunkowo naglących względów, mieli się kierownicy trzeźwéj i oświeconéj opinii publicznéj w narodzie a za niemi i sam naród albo przynajmniéj poważna jaka część jego, zdecydować, ażeby nieczekając bardzo może dalekiego wesela zupełnego, zdjąć nieznacznie żałobę przy cząstkowém chociaż wskrzeszeniu straconéj a nad życie ukochanéj ojczyzny i w obec względnego chociaż wesela: gdzież ono dziś, na Boga? Czyż w chwili najstraszliwszéj proskrypcyi, w obec spotęgowanych prześladowań cienia polskiéj myśli i polskiéj dążności na Litwie, Wołyniu, Podolu, w Galicyi i gdzie indziéj, w obec widoków ponownego podziału tyle razy rozdzieranéj ojczyzny, przez celne rozgraniczenia między Polską a Litwą i przez rzekome autonomie rosyjskiego zakroju, o podobnym kroku myślećby można, dla tego, że obok tych wszystkich prześladowań i ucisków, jednéj z prowincyi polskich, Królestwu Kongresowemu, przyniesiono stosunkową ulgę w niektórych dolegliwościach narodowych i narodowemu życiu na ściśle ograniczonych obcą ręką polach rozwijać i krzepić się tam pozwalają? Czyż miałoby komukolwiek w obozie narodowym wystarczać do wzięcia takiego postanowienia, iż kierujące narzędzie owych ulg prowincyonalnych ale zarazem autor srogiéj proskrypcyi i różnych innych najdespotyczniejszych pomysłów, margrabia Wielopolski, życzy sobie tego wraz ze swoją familią i przybocznym sztabem? Nie, zaiste, raz jeszcze.

A więc żadne przeciwżałobne jakieś postanowienie, którego Nadwiślanin zdaje się domniemywać, nie zapadło nigdzie w obozie narodowym, już dla tego samego, że zapaść nie mogło. Chociażby wreszcie, o czém zgoła nie wiemy, jakieś osoby w imię dobra narodu się gerujące, miały powziąć myśl podobnéj inicyatywy, głos ich żadnego, pewni jesteśmy, nie weźmie dziś skutku i przebrzmi zaledwie nawet słyszany. Byłby on tylko świadectwem stępiałego poczucia polskiego tych osób i braku rozumu politycznego, chociażby w najlepszym dla nich razie dobréj ich woli podejrzywać nie było można.

Poznań, 24 stycznia. Dyrekcya wiadomego czytelnikom naszym Tempelhofowego „Związku do popierania niemieckich interesów w prowincyi poznańskiéj,“ dała temi dniami, po rocznéj blisko przerwie, znak życia, ogłaszając w gazetach niemieckich okólnik do związkowych. Celem téj okólnéj odezwy jest usprawiedliwienie Związku z tak długiego milczenia i pozornego uśpienia. Dyrekcya tłómaczy swoję stosunkową bezczynność okolicznością, że ponieważ Polacy pofolgowali ostatniemi czasy w nastawaniach swoich na prawa niemieckiéj ludności (!), więc i Związek mniéj miał powodów do ostrego naprzeciw Polakom występowania. Wyraża daléj obawę, ażeby Związek w sobie się nie rospadł, z powodu zaciętych różnic politycznych w samymże obozie poznańskich Niemców; gorzkie czyni wyrzuty niemieckiéj publicystyce, że zdaje się całkiem ignorować istnienie Związku i żadnego moralnego nie użycza mu poparcia; prosi wreszcie członków Związku o cierpliwość, zapewniając ich, że skoro tylko położenie polityczne się wyjaśni i otworzą się widoki jakiegoś skutku dla usiłowań Związku, dyrekcya nieomieszka przerwać swego milczenia i z pozornéj wyjść nieczynności.

— Z kilku stron piśmienne odbieramy zapytanie, czy nie myślim dać odprawy listowi z Krakowa, zamieszczonemu przed tygodniem w warszawskim urzędowym Dzienniku Powszechnym. Odpowiadając niniejszém, że najmniejszego nie czujemy powołania ani téż żadnéj nie widzim potrzeby polemizowania z urzędową humorystyką warszawskiego Dziennika, poczytujem wszelako za obowiązek objaśnić w kilku chociaż słowach, tych z pomiędzy czytelników naszego pisma, którzy się z organem rządu warszawskiego nie spotykają, o co właściwie w onym liście chodzi. List ów, lubo z Krakowa d. 9go stycznia datowany, najwidoczniéj warszawskiéj jest fabrykacyi, bo niezmazalne nosi cechy stylu i całego zakroju autora Kommunałów, p. Miniszewskiego, który dostarcza także artykułów poważnéj treści, ale dziwnie zwichniętéj tendencyi do Dz. Powsz. Kommunały stanowiły dotąd rodzaj humorystycznego uzupełnienia urzędowéj publicystyki warszawskiéj; wnosząc wszelako z listu pseudo-krakowskiego, o którym mowa, nie będą już one oddzielnie wychodziły, materyał na nie przeznaczony, ma odtąd, jak się zdaje, znajdywać pomieszczenie w kolumnach samegoż urzędowego Dziennika. Początek zrobiono ogłaszając w nim niniejszy tendencyjno-humorystyczny list z Krakowa, będący niejako dalszym ciągiem dawniejszych krakowskich korespondencyi, fabrykowanych w Warszawie do Kommunałów. Biorąc assumpt z wypadku ostatnich wyborów krakowskich, podnosi autor listu okrzyk tryumfu nad zwycięstwem kandydatury p. Lipczyńskiego nad kandydaturą p. Chrzanowskiego, starając się nadać temu zwycięstwu najwybitniejszą cechę oświadczenia się stolicy Jagiellonów za polityką margrabiego Wielopolskiego, a przeciwko tendencyi, reprezentowanéj w Czasie przez referenta spraw polskich, p. Chrzanowskiego. Cały ten dytyramb zręcznie jest osnuty na tle dyatrybów przeciwko Czasowi, nie pochlebnych nam półgrzeczności i niewątpliwych szyderstw pod adresem Dziennika Poznańskiego, wreszcie osobistych wycieczek przeciwko pp. L. Chrzanowskiemu, W. Kirchmajerowi, A. Koźmianowi, W. Kalince. Wszystko to zajmuje trzy aż ogromne szpalty Dzien. Powsz. i czyta się nie bez złośliwego zajęcia lubo z wielkim ostatecznie niesmakiem, jak każdy paszkwil lub paszkwilowéj tendencyi pismo; co wszelako przedewszystkiém każdego czytelnika szczególnie uderza, to, istotnie oryginalna nowość, żeby módz się spotkać z opusem tego zakroju, w urzędowym dzienniku! Czas, który głównie tam zaczepiony, milczy dotąd, a w poczuciu naszém milczenia tego przerywać nie powinien. Jeden tylko p. Lipczyński, zrobiony w onym liście chorągwią, około któréj skupili się zwolennicy politycznéj myśli margrabi Wielopolskiego przeciwko szkaradnemu wichrzycielowi, emigrantowi i potwarcy, Chrzanowskiemu, czuł się spowodowanym do odparcia nie zasłużonego zaszczytu. W krótkim liściku nadesłanym do lwowskiéj Gazety Narodowéj oświadcza on, że ze wzgardą odpycha solidarność, w jaką owa korespondencya Dzien. Powsz. wplątać się go stara.

— W numerze 17 pisma naszego wspomnieliśmy, pod rubryką wiadomości z Berlina, o fantastycznych rewelacyach wiedeńskiego korespondenta do Kolońskiéj Gazety w przedmiocie mniemanych tajnych układów Francyi i Rosyi względem wskrzeszenia niepodległéj Polski, jako sekundogenitury dynastyi Romanowów, czyli innemi słowy pod berłem w. ks. Konstantego. Opowieści te, Bóg wie zkąd wyszłe, a które po trochu w innych także niemieckich przebijają dziennikach, wiele podobno wywołują melancholicznych rozpamiętywań tak w niektórych kołach berlińskich, jak pomiędzy tutejszemi cywilizatorami. Co do nas, nie widzim nawet powodu zastanawiać się nad niemi na seryo, bo całe obecne postępowanie rządu rosyjskiego w Polsce najwymowniéj przekonywa, że mu wcale nie chodzi o zjednanie sobie polskich umysłów na możebne ewentualności, że więc owe fantastyczne plany rekonstytucyi Polski pod berłem młodszéj linii dynastyi Romanowów, dziennikarskim są tylko bąkiem. Bądźjak bądź, żadnych różowych nadziei z podobnych kombinacyi Polakom czerpać nie wypada: jedna a niezawodna ich nadzieja, w nich samych. Do czego naród pracą własną i zasługą wyrobi sobie dzielność wewnętrzną, wiarę, wolą i siłę, tém téż będzie, na przekór nawet wszystkim Francyom i Rosyom; z narodu zaś zwątpiałego, moralnie rozpadłego, w fantazyi tylko i w gębie potężnego, wszystkie Napoleony i Aleksandry dyplomatycznemi swemi postanowieniami żywotnego państwa zrobić niezdołają.

— Mamy przed sobą 1szy numer Słowa, nowego tajnego dzienniczka warszawskiego, noszący datę 8 stycznia. Po artykule wstępnym, gdzie Słowo powiada, że nie chce być organem żadnéj tajemnéj władzy, ale wyrazem jawnéj i powszechnéj myśli narodowéj, przychodzą doniesienia, śród których jest i oskarżenie księdza Goliana o służalstwo i odstępstwo, ponieważ w niedzielę dnia 4 stycznia, w kościele katedralnym zachęcał lud do wydania Moskalom centralnego narodowego komitetu. Już to ksiądz Golian nigdy nie był bardzo przebiernym w swoich drogach do zbawienia dusz.

— Znany wychodziec i publicysta polski, p. Ludwik Lubliner, adwokat w Brukseli, ogłosił temi czasy, w osobnym przedruku z paryskiego Przeglądu rzeczy polskich, bardzo gorącą odezwę „do Polaków Izraelitów w Polsce“ (p. Lubliner jest sam, jak wiadomo, Izraelitą), w któréj ich zachęca do wytrwania w zaczętéj spójni z Polakami chrześcianami.

Tenże p. Lubliner, który przed dwoma laty wydał znaną

czytelnikom naszym broszurę: Les confiscations des biens des Polonais i jest niejako specyalistą w rzeczy statystyki konfiskacyjnéj, zamieścił w brukselskim dzienniku Le Levant artykuł objaśniający nieświadomym rzeczy cudzoziemcom, prawdziwe znaczenie owego złudnego ukazu o zniesieniu konfiskat polskich majątków, o którym w końcu roku ubiegłego tak szumnie z Petersburga telegrafowano. Pokazuje on na oczy, że ta rzekoma łaska nic w rzeczywistości nie znaczy, bo żadnego, w istocie już zabranego majątku, nie zwraca, ale nakazuje tylko nie brać nadal tego, czego dotąd jeszcze niewzięto.

— Z powodu tysiącletniéj rocznicy zaprowadzenia chrześciaństwa w Słowiańszczyznie przez Cyrylla i Metodyusza, czego pamięć się u nas zachowała w legendzie o zawitaniu aniołów w chacie kołodzieja nad Gopłem, protoplasty Piastowéj dynastyi, Giornale di Roma, w kilku kolumnach się rozpisuje, a Słowianie w Rzymie zgromadzeni już zaczęli rocznicę uroczyście obchodzić. Urzędowy Dziennik rzymski skreśliwszy historyczny wywód rocznicy, donosi, jak Iliryjczycy w kościele św. Hieronima Słowian postanowili w każdą niedzielę przez rok cały odprawiać z tego powodu nabożeństwo, i jak w tymże kościele, pierwszego dnia poczynającego się roku, odbył się uroczysty obchód tysiąclecia obdarzony odpustem zupełnym przez Piusa IX. Kardynał de Silvestris niósł w procesyi Przenajświętszy Sakrament, a wszyscy duchowni słowiańskich narodów w Rzymie się znajdujący szli parami jedni za drugimi. Domowa straż Ojca św. z Szwajcarów złożona, procesyi towarzyszyła. Wszystkie domy na ulicy Ripetta przystrojone były w odświętne obicia i kobierce. Wojsko papieskie nad Tybrem uszykowane, broń prezentowało. Parowiec „il Tevere“ na kotwicy stojący, witał rzęsistemi strzały ten pochód. Nadedrzwiami zaś świątyni rzęsistém płonącéj światłem widać było obraz śś. Cyrylla i Metodyusza, a pod nim następujący napis:

Cyrillo et Methodio
Archiepiscopis
patronis coelestibus salutaribus
quorum beneficio
gentes slavicae omnes
veteri superstitione rejecta
christianam sapientiam agnovere
humanis divinisque litteris excultae sunt
Illirici in Urbe consistentes
anno millesimo
a fausto felici utriusque
Thessalonica in Pannoniam adventu
solemnia et gratiarum actiones.

Kongregacya Iliryjczyków, chcąc trwałym pomnikiem pamiątkę tysiąclecia uwieńczyć, otwiera przy kościele św. Hieronima Słowian nowe kolegium Cyryilo-Metodyańskie dla księży i kleryków z Dalmacyi, Kroacyi, Bośnii itd. na które już biskupowie owych stron znaczne summy poprzysyłali.

NPan raczył mianować dytychczasowego posła w Petersburgu, hr. von der Goltz, posłem u JCM. cesarza Francuzów.

Berlin, 23 stycznia. Czytamy w Staats-Anz.: „Komisya adresowa dziś odbyła posiedzenie, na którém był obecny prezes ministerstwa. Tenże oświadczył, że rząd w komisyi stanowiska swego nie chce daléj wyjaśniać, ponieważ rozprawy komisyi bywają ogłaszane, bez rękojmi czy oświadczenia ministrów ściśle oddano. Prócz tego adres nie jest przedmiotem ulegającym porozumieniu się ministerstwu z izbą poselską, ale tylko jednostronnym objawem izby.“

— Do Br. Ztg, telegrafuje biuro Wolffa: Na dzisiejszém posiedzeniu komisyi adresowéj przytomny był p. Bismarck; chce się oświadczyć popiero na sesyi plenarnéj, ale zwraca uwagę, że są granice dla tego, czego może słuchać król pruski. Jest to rzecz zawisła od jego woli osobistéj. P. Bismarck królowi nie może radzić, aby przyjął adres większości. Protestuje przeciwko rozdziałowi korony z ministerstwem, i przeciw zarzutowi nadwerężenia konstytucyi, niech ten zarzut nie zjawia się za rychło, bo łatwo się stępi.

× **Berlin**, 23 stycznia. Ciężki konflikt pomiędzy reprezentacyą kraju a rządem, ani o krok nie postąpił ku swemu rozwiązaniu lub jakowemuś załatwieniu; owszém, umysły jątrzą się coraz to bardziéj ze stron obu, i żadna w niczém ustąpić nie zdaje się mieć ochoty. Do czego taki stan rzeczy ma doprowadzić, zgoła nie rozumiem, i zdaje mi się, że ani ministrowie ani reprezentanci możliwych, ba, koniecznych następstw jasno nieprzewidują, boby przecież jeźli nie lekarstwo, to jakąś paliatywę wymyślili. Konflikt z resztą, stracił na teraz zupełnie cechę pierwotnego swego punktu wyjścia, to jest sporu o kwestyą wojskową, a zamienił się w czysty konflikt konstytucyjny. Chodzi o artykuł 99 konstytucyi, mówiący o prawodawczém ustanowieniu budżetu: większość reprezentacyi utrzymuje, że czynienie wydatków, mianowicie takich, które jeden z czynników władzy prawodawczéj wręcz odrzucił, gwałci ów artykuł; rząd natomiast broni zapatrywania, że o tyle tylko obowiązany jest rządzić z prawnie ustanowionym budżetem, o ile zgoda trzech czynników nastąpiła; skoro jéj osiągnąć nie można było, sądzi on mieć prawo czynienia daléj wszelkich wydatków, które potrzebnemi być uważa, i bez budżetu konstytucyjnego.

Reprezentanci kraju byli z początku obecnéj sesyi sejmowéj w widocznym ambarasie, co począć; czuli oni, że obronna ich pozycya mocniejszą jest od kroków zaczepnych; ale cóż, kiedy ministrowie, wybornie rozumiejąc tę prawdę, nie podawali reprezentantom żadnéj sposobności do obronnego wystąpienia, przez zaczepne ze swéj strony kroki. Zanosiło się więc, że obie strony będą wzajem na się patrzały przez kilka miesięcy, czekając zaczepki. Tymczasem rozdrażniona mocno opinia publicystyki i wielkich mas, mocno na nieczynność, niedeterminacyą i miękkość reprezentantów sarkać zaczynała. Frakcye więc postępowe, większość w izbie drugiéj stanowiące, zdecydowały się wreszcie na krok zaczepny, we formie adresu do tronu uczynić się mający. Komisya z łona tych frakcyi naznaczona ułożyła tedy projekt do adresu i wezwała wszystkie inne frakcye izby, prócz owych 6 feodalistów, żeby wybrały po dwóch delegowanych od siebie, celem spólnego porozumienia się nad tenorem adresu i jednomyślnego o ile możności przyjęcia onegoż. Narady delegatów toczyły się przez wtorek i środę. Brali w nich udział, prócz delegatów dwóch wielkich frakcyi, liberalnéj (t.j. niemieckich postępowców i lewego środka), delegaci od frakcyi tak zwanéj parlamentarnéj, od frakcyi katolickiéj i od frakcyi polskiej (Cieszkowski i Bentkowski). Frakcya Vinckego uchyla się od udziału w naradach, frakcyi zaś feodalnéj, jak się rzekło, wcale nie zaproszono. Delegaci polscy oświadczyli, że dla różnych powodów są zasadniczo przeciwko uchwalaniu jakiego bądź adresu do króla, że jednak, gdyby większość upornie przy podaniu adresu obstawała, nie będą się wreszcie uchylali od przystąpienia, byle adres ograniczał się najściśléj na kwestyi pogwałcenia konstytucyi i był pod względem swéj formy tak ułożony, iżby go Polacy podpisać od biedy mogli. Katolicka frakcya mniéj więcéj w tymże sensie przez swych delegatów przemawiała; jeden z nich, p. Reichensperger, wniósł nawet własny projekt do adresu. Ostatecznym rezultatem tych rokowań było, że skombinowane dwie wielkie frakcye postępowe od pierwiastkowego swego projektu odstąpić nie chciały i że nastąpiło tylko porozumienie między niemi a małą frakcyą parlamentową (Roennego z Głogowa). Polacy i katolicy usunęli się, zostawiając sobie zupełną wolność akcyi i decyzyi, w chwili obrad plenarnych w izbie. Tak tedy owe trzy wyż wymienione frakcye liberalne wniosły wczoraj projekt do adresu, w tenorze mało co odmiennym od pierwiastkowéj redakcyi. Swoją drogą wniósł p. Vincke własny projekt do adresu podobnież p. Reichensperger zapowiedział wniesienie własnego. Do rozbioru wszystkich tych projektów wyłania izba urzędową komisyą adresową, w któréj i p. Cieszkowski się znajduje, większość bowiem, rozstrzygająca arbitralnie o wszystkich wyborach, chciała mieć, ażeby w urzędowéj komisyi adresowéj zasiedli pro forma reprezentanci wszystkich frakcyi, tak jak to miało miejsce z ową poufną naradą delegatów. Komisya dziś już odbywa posiedzenie i zapewne jak najrychléj rzecz swoję skończyć będzie się starała; wątpliwości zresztą nieulega, że zaleci ona izbie ów poufnie już przez większość przyjęty adres, bez żadnéj zmiany. Rozprawy plenarne nad adresem rozpoczną się zapewne w początku przyszłego tygodnia.

Nad treścią projektowanego adresu się nierozwodzę, znajdziecie go bowiem we wszystkich dziennikach; nadmieniam tylko, że jest w nim ustęp wypowiadający: „że konstytucya jest już przez ministrów pogwałcona.“ Wielu osobom zdaje się niepodobną, ażeby po uchwaleniu takiego adresu, dzisiejsi ministrowie z dzisiejszymi reprezentantami ludu daléj iść obok siebie mogli; ponieważ zaś mało kto przypuszcza prawdopodobieństwo zmiany gabinetu, szerzy się więc przekonanie, że zaraz po uchwaleniu adresu nastąpi rozwiązanie izby i nowe wybory rozpisane zostaną, w nadziei, iż uda się usiłowaniom administracyjnym sprowadzić skład izby, względniejszy dla dzisiejszych ministrow.

Izba poselska wybrała już zwykłe komisye fachowe. Z Polaków jeden tylko p. Cieszkowski naznaczony został do komisyi finansowéj: W komisyi petycyjnéj niemasz tą razą żadnego z naszych; zwykle naznaczała do niéj większość liberalno niemiecka pana Pilaskiego, ale tą razą szanownego posła nie masz w Berlinie, bo pojechał z deputacyą kolejową do Warszawy.

Od dni paru zaczęli się zjeżdżać posłowie polscy w większéj nieco liczbie, tak że wczoraj mogło już nastąpić zwykłe coroczne ukonstytuowanie się koła polskiego. Prezesem koła wybrany hr. Cieszkowski, wiceprezesem hr. Bniński (z izby panów); sekretarzami pp. Dekowski i Łubieński; komisyą parlamentarną składają pp. Bentkowski, M. Żółtowski, Libelt; w razie nieobecności zastępować ich będą pp. ks. Janiszewski i Kantak. Nadto koło polskie utworzyło bardzo jak się zdaje potrzebny nowy urząd kwestora, naznaczając nań p. ks. Prusinowskiego. Urząd kwestora trwa przez całe prawodawcze trzechlecie i ma sobie powierzoną pieczę nad wszelkiemi gospodarsko-finansowemi sprawami koła, a więc obmyślenie lokalu, porządków, itd. Prócz tego postanowiło podobno koło, ażeby odstępując od dotychczasowéj praktyki, wedle któréj koszta najmu lokalu i inne przygodne, a dość rozmaite bieżące wydatki koła, spadały zawsze na owych kilku lub kilkunastu tylko posłów, którzy przypadkowo byli właśnie w Berlinie obecni; ażeby, powiadam, odstępując od téj praktyki, rozkładać nadal te wszystkie koszta i wydatki bieżące, porówno na wszystkich członków polskiego koła, bez względu czy są obecni, czy téż wcale nawet do Berlina niezaglądają. Rzecz zdaje się być nader słuszna. Nadmieniam wreszcie, że tą razą koło polskie odbywa swoje wieczorne narady i schadzki towarzyskie w Englisches Haus na Mohrenstrasse, gdzie kwestura wygodny najęła lokal i odpowiednio go urządziła.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 24 stycznia. Wczoraj Dz. Powsz. ogłosił na na samym wstępie, urzędowo, co następuje:

„Z najwyższéj woli mieszkańcy Królestwa, powołani do wojska z gubernii warszawskiéj, radomskiéj, płockiéj i augustowskiéj, wcielani będą do wojsk konsystujących w guberniach wielkorosyjskich, a powołani z gubernii lubelskiéj, wejdą do składu rezerwy w Małéj Rosyi.“

Dziś tenże Dz. Powsz. ogłasza w części nieurzędowéj:

„Dnia 15 stycznia dziekani wezwani z wiedzą rządu, przez arcybiskupa z całéj archidyecezyi wraz z wyższém duchowieństwem z miasta Warszawy, zebrali się w pałacu arcybiskupim, gdzie, po stósownem nabożeństwie, odbyło się posiedzenie pod prezydencyą arcybiskupa, na którém rozbierane były kwestye tyczące się ogólnych potrzeb kościoła i wskazaną została droga postępowania dla duchowieństwa w obecnych okolicznościach, zgodna z ich powołaniem i rzeczywistém dobrem kraju. Podobne zebrania miały dotąd miejsce w tymże samym celu w Kielcach i Sandomierzu.“

— Z nad granicy Królestwa, 22 stycznia, donosi Wolffa biuro telegraficzne, jakoby wedle wiadomości z Warszawy na kilku punktach Królestwa Polskiego w borach zgromadzały się zastępy mające na celu wywołanie powstanie. Bliższych jednakże szczegółów biuro Wolffa podać nieumie.

— Piszą ztąd, 18 stycznia, do Czasu: Dzisiejszéj nocy znowuż policya z żołnierzami przetrząsali domy szukając swych ofiar. Porywanie to jednak ludzi odbyło się na małą skalę. Zabrano jednak pewną liczbę osób. Z wziętych puszczono starych kaleków. Wielu młodzieży opuściło miasto, chroniąc się przed poborem.

Dzisiaj jako w dzień Trzech Króli starego kalendarza odbywał się tak zwany Jordan, czyli święcenie wody. Ulice, przez które szła procesya, obsadzone były militarnie. Przez plac Zamkowy i Zjazd Nowy, nikogo nie przepuszczano.

Pobór oburzył wszystkie umysły; obawiają się téż smutnych wypadków, które daj Boże, żeby krwią kraju nie oblały. Rozpacz niektórych ogarnia, a rozpacz jest złym doradzcą. Najwidoczniéj rząd rosyjski gwałtem przez siebie dokonywanym chce popchnąć do rozpacznych kroków, pragnąc wywołać wybuch, który stłumiony, mógłby zarazem osłabić ducha narodowego, a mniejsza już że daćby mógł także rządowi pozór do nowych obostrzeń stanu wojennego. Proskrypcya ta jest nietylko jednym z największych ale zarazem najpodstępniejszych gwałtów, jakie rząd rosyjski wywarł na biednym kraju naszym. Ludzie stojący dzisiaj przy sterze rządu popełnili czyn, za który czeka ich ciężka odpowiedzialność przed Bogiem i sądem historyi.

Wczoraj pochowany został starzec zasłużony krajowi, Antoni Zwan, oficer wojsk polskich. Na pogrzebie widzieliśmy włościan i towarzyszy broni. Dzisiaj odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę w tych dniach zmarłego jenerała polskiego Teodora Szydłowskiego.

Wiadomość o aresztowaniu Polaków w Paryżu zrobiła najboleśniejsze wrażenie w ludności. Przykre to wrażenie zwiększać usiłują figury rządowe wysoko stojące, głosząc, iż rząd francuski znaczne rosyjskiemu oddał przysługi przez udzielanie mu doniesień, jakie zebrał w Paryżu. Uciskający nas Moskale, szczycą się podstępnie przyzwoleniem i współdziałaniem rządu francuskiego w prześladowaniu nas; szczycą się podstępnie, powtarzam, gdyż nie wierzą w to współdziałanie rządu francuskiego;*) lecz wielu daje wiarę temu współdziałaniu policyi francuskiéj.

a **Warszawa**, 22 stycznia. Ks. Golian dorobił się nareszcie kazaniami swemi, że go oto w jednym z niedawnych numerów Neue Preus. Ztg. pochwaliła, i więcéj jak pochwaliła, bo na równi z p. Miniszewskim w wartości postawiła. Być sławionym na równi z p. Miniszewskim i być Polakiem w guście Nowo-Pruskiéj Gazety, zaiste! to ciężka do uniesienia sława a i ciężka do spożycia nagroda.

O ks. Golianie korespondent wasz tylko mimochodem wspominał, wychodząc z myśli, że w sprawy wnętrza kościoła dziennikarstwu lepiéj nie wglądać. Są, którzy z obowiąsku spraw tych strzedz winni, których stanowisko jakie zajmują, stróżami kościoła czyni; im pierwszym głos karcący nadużycia kazalnicy przynależał. Ale, że głos zwierzchnika kościoła dotąd się nie podniósł, że nadużycia kazalnicy mają ciąg i trwanie, więc milczeć dłużéj nie wolno, więc każden, co o kościół dbały, ma prawo dać głos w obronie kościoła.

Co ks. Golian prawi o władzy świeckiéj papieża, w to nie wchodzimy; jak uczy nienawidzić niekatolików, i w to się nie wdajemy. Ta nauka nietolerancyi religijnéj tak jest obca naturze, charakterowi narodu polskiego, jak się przez wieki wyrobił, że ta nauka ks. Goliana, choć zdrożna, nie niebespieczna, bo ona nie zdolna zarazić nam życia, nie zdolna się czepić naszego gruntu moralnego. Ale każden kto ma poszanowanie świętości kościoła, ma prawo powstać słowem oburzenia przeciw wycieczkom politycznym, jakich się ks. Golian z kazalnicy dopuszcza, bo te możne sprowadzić oburzenie w ludzie, bo te dziś w chwili wielkiego bólu, w chwili rozdarcia serca narodu proskrypcyą, w chwili kiedy może strugą ma płynąć krew biednych szaleńców, co uczuciem dla kraju szaleni, bo te dziś są urąganiem z ludu w niewoli.

Kazalnica nie jest areną polityczną. Grzeszy, kto tego nie wie, kto tego nie szanuje. Kazalnica nie znosi bez obrazy świętości kościoła odpowiedzi z tłumu, na który słowem rzucają, jak tu nie słowem co buduje i krzepi w nauce Chrystusa, ale słowem co namiętność nieci. Ks. Golian może mieć jakie chce przekonania polityczne, może nawet te przekonania jakie on ma, może są prawdy bliskie, nie pora i nie miejsce w to wchodzić. To téż ks. Golian nie przekonaniami grzeszy, ale grzeszy tém, że te przekonania ze sfery politycznéj, na kazalnicę, jak na trybunę polityczną wnosi. Ostatniéj niedzieli na słowa kaznodziei odrzekł ktoś głosem, co tłum wstrząsł cały: „Panie strzeż nas fałszywych proroków!“ Czyż słowa te nie są naruszeniem świętości kościoła, i czyż to nie ks. Golian, czyż nie on jest przyczyną tego zgorszenia w domu Bożym?

Ks. Feliński tém, że sprowadził ks. Goliana i dał mu przywiléj kazania w katedrze, bardzo zdaniem naszém zbłądził. W ogóle z tego gromadzenia księży ultramontanów i stawiania ich na wysokich w hierarchii stanowiskach, nie dobre wróżą. Owoc z tego nie Polska i nie kościół polski mieć będzie. Ks. Łubieński i ks. Popiel już są zatwierdzeni na biskupów; ks. Golianowi oddana na wyłączne użycie (i nadużycie) kazalnica głównego kościoła, do któréj dostępu już żaden inny ksiądz nie ma. Duchowieństwo niższe, a nawet i wielu z wyższego, niezgodni z tym kierunkiem, oburzają się na to wielce. Następstwem tego jest rozdrażnienie coraz większe, działania sprzeczne, które powagi kościołowi nie przymnożą.

O p. Miniszewskim powiemy słowo jedynie dla tego, żeśmy już o ks. Golianie mówili; więc żeby ich ze sobą nie rozdzielać,

*) Korespondenci polscy z Paryża zapewniali, że rząd francuski żadnych doniesień rosyjskiemu nie udzielał. P. R.

kiedy ich Neue Preus. Ztg. połączyła. Artykuł jego ostatni w Dzien. Powsz. zrobił niezwykłym sposobem wrażenie. Zwykle słowa p. Miniszewskiego puszczają ludzie mimo uszu; tą razą zwrócono na nie uwagę. Co znaczą napaści tego artykułu skierowane na radę miejską; czy że rada miejska stała się solą w oku rządu, że mu się stała stojącą na drodze przeszkodą, którą usunąć należy? Czy może rząd licząc na efekt poboru sądzi, że można iść z reakcyą, aż do pozbycia nas tych instytucyi, które zaledwie kraj począł w wartości ich dla siebie uznawać, a jeszcze owocu ich tak daleki? Czyżby to miał znaczyć i zapowiadać ów artykuł? I jakie zarzuty stawia Dziennik Powsz. radzie miejskiéj? Oto że rada stanąwszy przy ważnéj sprawie gospodarczego zarządu miasta i przy drugiéj ważnéj a może i ważniejszéj sprawie szkół elementarnych, umiała się uchronić od wszelkich aktów bespośrednio politycznych, umiała sobie wyrobić niezależność tak dobrze od wymagań rządu, jako i od tych innych, które ją wiodły do zaofiarowania swojéj egzystencyi na rzecz demonstracyi politycznéj. Owoż ta niezależność rady, to niepoddanie się wymaganiom rządu, który z niéj chciał sobie narzędzie polityczne zrobić, ten jest grzech ciężki rady, który na nię piorunowe słowa p. Miniszewskiego ściągnął.

Z nowin dnia dzisiejszego najważniejsze dotyczące Serocka i Kampinosów. Zgromadzeni pod Serockiem zagrożeni z dwóch stron przez wojsko, a bezbronni i bez komendy, więc nie zdolni do obrony, rosproszyli się w okolicach, tak, że jak świeżo stamtąd przybyli opowiadają, nie ma już śladu byłéj tam gromady. O Kampinosach mówią, że mimo otoczenia wojskiem z 3 stron, umieli otoczeni odnaleść drogę bespieczną, którą się ku Wiśle posunęli, unikając starcia z przeważną siłą wojska rosyjskiego. Podobno już z tamtéj strony Wisły rozbili się na mniejsze gromadki i poszli w dalsze okolice kraju. Jaki cel, jaki owoc tych wędrówek, trudno przewidzieć. Wieści te podajemy zebrane z posłuchów.

Mówią głośno po mieście o zmianie ważnéj, zaszłéj czy zajść mającéj w organizmie stronnictwa ruchu. Podobno w miejsce dzisiejszego „komitetu,“ który nieopatrzném ryzykowaniem tylu młodzieży, niechęć w kraju a i w samém stronnictwie, któremu przewodził, ku sobie wzbudził, ma stanąć nowy, także z łona stronnictwa wyszły, ale o planach jaśniejszych drogach lepiéj obmyślanych. I to wam jako wieść krążącą o mieście, a nie za pewnik podajemy.

Mówią także, że „komitet“ dla ratowania się w obec takiéj groźby, chce ostatni rospaczny krok podjąć, chce wydać odezwę, ogłaszającą kraj w powstaniu. Czy to prawda, czy tylko plotka miejska, nie wiemy. Ostatnie przypuszczenie prawdopodobném się być wydaje, zważywszy, że niedawniéj, jak przed paru dniami, chodziła po mieście odezwa tegoż samego „komitetu,“ przyznająca niejako niemożność powstania. Trudno więc przypuszczać, aby dwa tak sprzeczne akta, z jednego źródła i prawie jednéj chwili, wychodzić mogły.

ROSYA.

Petersburg, 22 stycznia. Dzisiejszy Journ. de s. Pet. odpowiada na artykuł Morning Postu z dnia 15 stycznia co do sprawy przewozu do broni w Księstwach Naddunajskich, że kosya działa otwarcie, i niczego nie taí. Sprzedano ulepszone flinty, które częścią do Hamburga i Lubeki, częścią do południowych arsenałów wysłano. 30 do 35,000 zakupił pewien prywatny Amerykanin w Chersonie i wysłał je morzem. Przeznieziono te flinty na osi do Księstw Naddunajskich, i to nie do okryjomu. Zresztą rząd serbski ma prawo kupować broń, bo układ z r. 1856 nadaje mu prawo trzymania wojska narodowego. Księstwa Naddunajskie i Serbia są wazalami Porty, które nie są jéj poddanymi. Morning Post tylko obudza drażliwość, napędza Portę do gwałtownych środków, które poprowadzić mogą do rewolucyi i wojny, zamiast się starać nakłonić Portę do słuszności względem swoich wazalów.

GALICYA.

Kraków, 17 stycznia. Dziś w południe miał p. Józef Łepkowski w uniwersytecie Jagiellońskim publiczną habilitacyjną relekcyą, jako docent archeologii średniowiecznéj. Odbyła się ona w obec profesorów wydziału filozoficznego i licznych słuchaczy. Wydział postawił jako przedmiot do wykładu: „Przegląd pomników Słowiańszczyzny pogańskiéj.“

FRANCYA

Paryż, 21 stycznia. Wczorajszą wiadomość, którą Patrie za zasadzie listów z Nowego Jorku ogłosiła, jakoby Puebla obytą została przez Francuzów, potwierdza dzisiaj la France. Monitor oświadcza, że wiadomość ta nie jest jeszcze niewątpliwą, ale prawdopodobną, zwłaszcza że pochodzi ze źródeł francyi nieprzyjaznych. Jenerał Forey potrafił obejść nader silne stanowisko Meksykańczyków pod Guadelupą, będące główną obroną Puebli i uderzył od strony północnéj na miasto, w skutek czego zaskoczeni niespodzianie Meksykańczycy rozpierzchnąć się musieli zostawiając miasto w ręku Francuzów. Podobno jenerał Forey, aby módz urzędowe swoje sprawozdanie o tym wypadku przesłać cesarzowi, wstrzymał parostatek, który miał odpłynąć do Europy, ale komendant miasta Vera-Cruz doniósł o tém, przez odchodzący właśnie przy nadejściu wiadomości parostatek amerykański, panu Montholon, jeneralnemu konsulowi francuskiemu w Nowym Jorku i tym to sposobem dostała się ta wiadomość do Europy, jednak czekać jeszcze należy na urzędowe jéj potwierdzenie. Puebla znajduje się o 35 mil francuskich od Meksyku; w tém położeniu pod wszelkiemi względami stokroć dogodniejszém od Orizaby postanowił jenerał Forey czekać na przybycie wszystkich posiłków i zasobów, których się spodziewa, aby zebrawszy całe siły przedsięwziąć potém stanowczy zamach na miasto Mechiko.

— Rząd francuski zajmuje, jak już powiedzieliśmy, cząstkę wybrzeża wschodniego Afryki, z portem Obock nad morzem Czerwoném leżącém, niedaleko od cieśniny Bab-el-Mandeb. Fregata Hermione pod dowództwem kapitana Dupré odebrała rozkaz zawiezienia tamże 200 ludzi. Francuzi wybudują tam małą cytadelę oraz skład węgla.

— Chociaż dokumenty dyplomatyczne, ogłoszone w księdze żółtéj potwierdzają zupełnie to, co mówiono o wnioskach za pośrednictwem Odona Russela czynionych papieżowi przez rząd angielski, to jednakże wczorajszy Observer, dziennik jak wiadomo ministeryalny oświadcza, że dyplomatycznie mówią wszystko, co tam w dokumentach francuskich jest nieprawdziwe, a przynajmniéj niedokładne. Wyjaśni się to wszystko zapewne po rozpoczęciu posiedzeń parlamentu.

— Mały cesarzewicz temi dniami chorował dość mocno w skutek zaziębionego kataru.

— Księżna Klotylda, żona księcia Napoleona jest znowu przy nadziei.

— W Brest zaczęto robić teraz doświadczenia z nowym okrętem pancernym Magenta.

— Pogrzeb Saida-paszy, wicekróla egiptskiego odbył się 19 t. m. wśród niezmiernego zbiegowiska ludu i szczerego udziału mieszkańców. Zaraz po jego śmierci nastąpiło osadzenie na tronie jego następcy Ismaela paszy bez żadnéj z nikąd trudności. Wszystkie władze obce i zagraniczne pośpieszyły się z złożeniem mu hołdu. Dzisiejszy Constitutionel oświadcza, że mylném zupełnie jest twierdzenie dziennika France i kilku innych, jakoby Ismael pasza był nieprzychylnym dla Francyi, a podzielającą zupełnie dążności angielskie, zamierzał sobie zmienić zupełnie politykę, która dotychczas sprawami egiptskiemi kierowała, mianowicie co do przekopu Suezkiego. Constitutionnel twierdzi, ze Ismael pasza będzie się trzymał tych samych zasad, co jego poprzednik.

— W związku z ostatniemi depeszami kardynała Antonellego, tyczącemi się reform rzymskich, są dość obszerne sprawozdanie drukowane w Rzymie, z których pierwsze podaje obraz zarządów miejskich i prawodawstwa rzymskiego, drugie zaś wystawia położenie szkół i zakładów dobroczynnych. Jeden z dzienników paryskich donosi, że kółkom wyborczym, które mają się zgromadzić w pierwszych dniach października, aby do nowéj legislatury wybierać członków ciała prawodawczego; rząd w odezwie osobnéj poleci, aby się oświadczyły za władzą świecką lub przeciw niéj, obierając stósownego deputowanego; wiadomość to jednak potrzebuje wiele potwierdzenia. Constitutionnel zaprzecza w urzędowem oświadczeniu, jakoby władze francuskie miały się domagać wypuszczenia na wolność uwięzionéj w Neapolu księżnéj Barberini, która zresztą jest jeszcze w więzieniu.

— Jak serdeczne są teraz stosunki między Francyą i Rosyą, pokazuje się z wypadku świeżego w Nizzy. W dzień nowego roku rosyjskizgo, gdy grano w teatrze operę Verdego Ballo in maschera, kazał prefekt Quini między aktami odegrać hymn Boże cara chrani. Prefekt i przytomni Rosyanie odkryli głowę podczas téj muzyki, cała zaś publiczność polska wyszła z teatru.

— Zanosi się na to, że zabrane w Algieryi i zamienione na dobro skarbowe posiadłości oddane zostaną Arabom. Prosili o to naczelnicy arabscy, którzy bawili się w Compiègne u dworu, a cesarz i cesarzowa uznali słuszność ich żądania. Minister wojny mocno się jednak temu opiera.

— Pogrrzeb Horacyusza Verneta odbył się przedwczoraj z największą skromnością, jak sobie tego zmarły życzył.

— La France donosi, że sułtan postanowił w bardzo znaczny sposób wojsko swoje i flotę pomnożyć, lękając się co chwila wojny z Rosyą. W skutek tego powiększy Rosya siły swoje w Kaukazie.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 24 stycznia. Wczoraj skończyła Pos. Ztg. ciągnący się przez trzy numery artykuł wstępny pod napisem „Polnische Kommunisten“, którego rdzeń stanowi pismo komitetu londyńskiego zawierające prócz różnych elukubracyi rodzaj instrukcyi powstańczéj. Pismo to londyńskiego komitetu (Pos. Ztg. nie powiada, do kogo lub do którego komitetu było wystósowane, tylko ogólnie się wyraża, iż wygnańcy londyńscy oszołomieni doktryną kommunistów francuskich i działaniem Mazziniego, „prowincyą poznańską wybrali za punkt oparcia“) nosi datę jeszcze roku 1858.

Dziś w nocy, jak słyszymy, podobno załoga czy część załogi poznańskiéj była skonsygnowana po rozmaitych koszarach warowni tutejszych. Publiczność, pomiędzy którą wieści te obiegają, łączy je z wieściami o powstaniu w Królestwie, które jednak tak są niepewne i niesformułowane, że nam się jedynie widzą odbiciem wiadomości z nad granicy Królestwa, pod datą 22 stycznia podanéj przez biuro telegraficzne Wolffa, a którąśmy powtórzyli pod rubryką Królestwa Polskiego. Za jedyną w téj mierze, jak dotąd, oryentującą skazówkę, wiadomości naszego korespondenta *a* z Warszawy z dnia 22 stycznia podane, jakkolwiek również niejasne, uważać możemy. Dosłuchy od przybywających do Poznania od granicy Królestwa naprowadzać się zdają, że proskrypcya na prowincyi w Królestwie odbyć się miała, nocy ostatniéj.

Naczelny prezes W. Księstwa Poznańskiego, jak czytamy w pismach niemieckich, zasięgał dni ostatnich informacyi od niektórych mieszkańców Księstwa bawiących w Berlinie, względem stosunków tegoż Księstwa, z któremi się obeznać nie miał pótąd sposobności. Jak się zdaje w tych dniach już jest oczekiwany w Poznaniu.

— Zapowiedziane na jutro, niedzielę, przedstawienie sceniczne amatorów tutejszego Tow. Przemysłowego, w Bazarze, odłożono na późniéj.

— Po osiągnięciu stopnia doktorskiego z predykatem „magna cum laude“, 21 stycznia, w Wrocławiu w auli tamtejszéj wszechnicy Władysław Łebiński bronił swéj rozprawy pod tyt.: „De nuntiorum terrestrium in Polonorum republica origine, conditione, rebus gestis.“ Oponentami byli Fr. Trawiński, Leon Kotowski, uczniowie wydziału filozoficznego, i Aug. Mieczkowski, uczeń wydziału prawniczego.

— Jeden z najpłodniejszych malarzów naszych czasów, historyograf bitew i sławy wojsk francuskich, Horacy Vernet, skończył życie w Paryżu przed kilką dniami. Na nim kończy się szereg artystów, który rozpoczyna pradziad jego Antoni, malarz w Avignon, Józef sławny z morskich widoków i ojciec Carl malarz koni i bitew jak syn, ale niżéj stojący od niego. Ktokolwiek widział Smalę, jedno z najpóźniejszych dzieł Verneta, ten o całéj sile i rozciągłości tego talentu sądzić może; porównanie jéj do pierwszych robót w galeryi Luksemburgskiéj daje miarę jak się kształcił i rósł prawie do ostatka. Pod koniec życia przyjęty system malowania czterma kolorami, którego skutki znać już we Wzięciu Rzymu, jest jakby znamieniem upadku. Spis prac Verneta jest niezmierny, wyliczyć ich niepodobna. Pomiędzy niemi wiele i naszéj historyi doiycze, malował zdobycie Samo-Sierra, Śmierć ks. Józefa Poniatowskiego pod Lipskiem, kilka scen pomniejszych, bardzo wiele figur pojedyńczych, naszych ułanów szczególniéj. Nauczycielem Verneta, nie licząc p. Maurcou, którego styl przebija się w pierwszych jego robotach, był głównie ojciec Carl, ten go natchnął miłością koni, bitw i tych scen wojskowych, które wyłącznie prawie Vernet malował. Pierwszy rozgłos jego imieniu dały sceny bardzo znane, Pies pułkowy, Koń trębacza i t. p., po nich nastąpiły Bitwa pod Tolozą, Rzeź Mameluków, Bitwa pod Jemappes, Barrière de Clichy i t. p. Oprócz najgłówniejszych dzieł tych, Vernet malował wiele bardzo portretów konnych i kilka obrazów religijnych i rodzajowych. Talent Verneta ma cechę francuską i doskonale wyraża w sobie szkołę i naród, z któréj wyszedł, trudno jest pochwycić go i określić, gdyż ani wad ani przymiotów wybitnych nie ma tak dalece, jest łatwym, rzekłbym, dowcipnym, świeżym, czasem pełnym prawdy, zawsze świetnym, pokaźnym, błyszczącym, zawsze rycerskim, szlachetnym, poczciwym. Nie wznosi się on nigdy do posępnéj tragiczności, jest co najwięcéj liryczny, tęskny, a powagę nawet jego przystępną czyni jakiś wyraz dobroduszności. Wiele prawdy, nieco ubranéj i wystawionéj przyzwoicie, za mało ideału, który realizm powstrzymuje, aby zbyt w górę nie uleciał. Przed obrazem Verneta zapłakać można, trudno się wyegzaltować. Lubi światło, barwy jasne, efekta słoneczne i ognie biwaków, stara się o efekt i osiąga go bez zbytecznych wysiłków. Żołnierza francuskiego znał, kochał, malował jak nikt. Charlet i on to najlepsi historycy cesarstwa, ale pierwszy zna lepiéj żołnierza poczciwca, gdy drugi pojmuje go bohaterem i umie wystawić z prostotą prawdy. Obok scen wojennych pejzaż, to nieodzowne dopełnienie ich, Vernet przedstawia z talentem wielkim, nie szukając w nim zbytnio charakteru, aby nie odebrać ważności swym postaciom, ale pojmując go epizodycznie, wiernie, niekiedy z szczególną trafnością, łatwą i świetną. Malowanie jego z epoki Smali, która była, o ile sądzić możemy, najświetniejszą dla niego (1845), jest jako technika wyborne, ale nie przedstawia żadnéj właściwości pędzla. Późniejsze prace, jak wcześniejsze, wielkie wskazują różnice, ciągłe poszukiwanie doskonałości; jest to najlepszym dowodem potęgi talentu, który nie nabrał maniery i nie wpadł w powtarzanie, choć tworzył nieustannie. Od r. 1809, czasu gdy rozpoczynał swój zawód, do 1863 r., w którym zmarł, piędziesiąt kilka lat nieustannego trudu, wielkie to błogosławieństwo Boże! mało komu dano przejść tak długą drogę, skarbiąc sobie poszanowanie, współczucie, nieupadając na sile i nie potrzebując spoczynku. Urodzony d. 30 czerwca 1789 r. umarł mając lat siedmdziesiąt cztery. Uczniem jego u nas, który najlepiéj mistrza zalety przedstawia, jest January Suchodolski. Vernet zwiedzając w przejeździe Warszawę zostawił na jednym z jego obrazów (Apoteoza Napoleona) pamiątkę swojego pobytu. Córka Verneta była za malarzem Pawłem Delarochem, syn z niéj urodzony, jedyny spadkobierca rodziny artystów, odziedziczył po niéj jeśli nie talent, to wszystkie szlachetne uczucia, które obcowanie ze sztuką wyradza.

(G. P.)

Korespondencya redakcyi.

— Hyères. Odebraliśmy.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Żałobne nabożeństwo za duszę śp. **Michała Podlewskiego**, który w Bogu zasnął 31 grudnia r. z. w Padniewie, odbędzie się w środę, 28 stycznia w Trzemesznie, o czém zawiadamia przyjaciół zmarłego

[262] **w smutku pogrążona siostra.**

Przyjaciołom i znajomym smutne doniesienie, iż **Fabian Kostrzewski** z Biskupic Duchownych został tknięty paraliżem i nagle dnia 22 życie swe zakończył. W niedzielę po południu exportacya i zarazem pogrzeb. Pogrążeni w smutku **żona i dzieci.**

Biskupice, dnia 23 stycznia 1863. [251]

Obwieszczenie. (253)

Król. Sąd powiatowy w Poznaniu, wydział dla spraw cywilnych.

Poznań, dnia 22 grudnia 1862.

Konkurs nad majątkiem kupca **Markusa Moses** został po wypłaceniu masy skończonym a dłużnika wspólnego uznano za uniewinionego.

Komisarz konkursu.

Obwieszczenie. (252)

Trzy i pół procentowe listy zastawne,

Nr. 55/4610 Dusina powiat Śremski na 200 tal.
„ 18/1672. Jarosławiec Średzki „ 200 „
„ 32/4683. Gryżyna „ Kościański 200 „
„ 87/ 368. Zakrzewo „ Krobski „ 200 „
„ 144/3911. Wojnowice Bukowiecki 200 „
„ 51/5581. Górka „ Krotosz. „ 100 „
„ 28/6012. Psarskie „ Śremski „ 100 „
„ 18/2534. Bruczkowo Krotosz. „ 100 „

z kuponami od 24 grudnia 2857, i

Nr. 77/4336. Bórowo „ Kościański 40 „

bez kuponów, amortyzowane zostały wyrokiem prawomocnym król. Sądu powiatowego w Poznaniu z dnia 27 października 1862, co niniejszem na mocy § 130 tyt. 51 cz. I ordynacyi procesowéj do publicznéj podajemy wiadomości.

Poznań, dnia 21 stycznia 1863

Dyrekcya Prowincyonalna Ziemstwa.

Sprzedaż konieczna.

W interesie dotyczącym koniecznéj sprzedaży wsi rycerskiéj Wapna, powiatu tutejszego, składającéj się z areału 1435 mórg, 145 kw. prętów, z których jest 1088 mórg 55 kw. prętów roli I i II klasy, 189 mórg 40 prętów kwadratowych łąk, należącej do tego kopalni gipsu, oszacowanéj przez Towarzystwo kredytowe na,

336,362 tal. 12 sgr. 9 fen.

wyznaczony jest nowy termin licytacyjny na **dzień 22 kwietnia 1863 przed połud. o godz. 11,** w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych, z przyczyny, że w terminie 9 października nie nastąpiło podanie wystarczające.

Taksa i warunki kupna w biurze naszem III A. przejrzane być mogą.

Wieś ta odległą jest milę jednę od Kcyni, w bliskości drogi zwirowej prowadzącéj z Nakła do Poznania, łączącéj się ze zwirówką od wsi, a wolną od opłat.

Pokład gipsowy rozciąga się w przestrzeni 70 mórg znajdujący się gips kwalifikuje się do technicznych potrzeb, mianowicie, w kunszcie murarskim, do pognoju, biały zaś, lepszy do wyrobów sztukaterskich.

W taksie uwzględpniono tylko wartość pokładu gipsowego przez górnicznych znawców na 380,000 tal. oznaczoną, w miarę przecięciową dochodu z lat sześciu w biegu będącéj kopalni od kapitału 273,409 tal. 17 sgr. 6 fen.

Wierzyciele roszczący prawo do zaspokojenia z summy kupna swych pretensyi, których w księdze wieczystéj wyczytać nie można, niechaj do nas się zgłoszą.

Wągrowiec, 19 grudnia 1862.

Królewski Sąd powiatowy, wydział I. (263)

Posiedzenie Towarzystwa ku wspieraniu podupadłych urzędników gospodarczych na powiat Wyrzyski odbędzie się w **Nakle** dnia **6 lutego** o godzinie 11 z rana w hotelu p. Kurzyńskiego, na które członków zaprasza

Dyrekcya. [265]

Przedstawienie dramatyczne Towarzystwa Przemysłowego zapowiedziane na dzień 25 stycznia z przyczyny choroby jednéj z pań mających występować aż do dalszego się odkłada. (270)

Towarzystwo przeciw żebractwu miasta Poznania.

Podług §§ 5 i 12 statutów zaprasza uprzejmie członków tego towarzystwa na pierwsze Walne zebranie w poniedziałek, dnia 26 b. m. o godzinie 7 z wieczora w sali ratuszowéj.

Komitet. [260]

Pan **Władysław Neryng** rozpoczyna prelekcye Koła Towarzyskiego, wykładem

O Maryi Sztuart,

dnia 27 stycznia, we wtorek, o godzinie 7 wieczorem, w małéj sali Bazaru.

Poznań, dnia 23 stycznia 1863.

Dyrekcya Koła Towarzyskiego. [261]

Le bureau de placement

de Mme Behrend-Drugulin

à Breslau

se charge de l'emplacement d'Instituteurs, Institutrices, dames de compagnie et Bonnes, françaises, allemandes et anglaises, de maitres et maitresses de musique &c. S'adresser par lettres affranchies à Mme **Behrend-Drugulin, Breslau.** [265]

Posada nauczyciela w **Zdzierskach** pod Łabiszynem już jest zajęta. [254]

Dobra do sprzedania.

W Królestwie Polskiem, gubernii płockiéj, powiecie lipnoskim są dobra do nabycia z kompletnym inwentarzem tak żywym jak martwym, odległe 3 mile od miasta Torunia, mające rozległości 42 włók miary nowopolskiéj w dobréj pszennéj glebie. (248)

Bliższą wiadomość powziąść można w Agencyi **Domu Zleceń** rolników płockich w **Toruniu.**

Niniejszém donoszę uprzejmie, że i w tym roku drobną mąkę gipsową po umiarkowanéj cenie 8 sgr. za cent. w Wapnie, bezpośrednio na szosie gnieźnieńsko-kcyńskiéj mam w zapasie.

Wapno, w grudniu 1862.

Zarząd kopalni. (107)

Młodzieniec z odpowiedniemi wiadomościami, mówiący dobrze po polsku, chcący się zawodowi aptekarskiemu poświęcić, znajdzie sposobność wydoskonalenia się w aptece pod Złotym Lwem Wernera w Rawiczu. [258]

Wata wełniana biała i szara, **Gorsety** z mechaniką i bez takowéj, **Krynoliny** w najnowszych formach.

(83) **Antoni Schmitd.**

Bernard Supper

blicharz i fabrykant wyrobów woskowych

w Wrocławiu,

poleca przewielebnemu duchowieństwu swój skład białych i żółtych świec woskowych po najtańszych stałych cenach, ręcząc za rzetelną celną wagę, czystość i niefałszowanie. (110)

Wielka wyprzedaż

w Bazarze

wszelkiéj gotowéj garderoby męskiéj i innych artykułów do téjże należących trwa ciągle po **cenach połowicznych.**

A. Dolińska,

[259] z d. Powelska.

Watę wełnianą, deszczochrony, kalosze, spodnice morowe, wigoniowe i z estremadury poleca

K. F. Schuppig,

ulica Nowa, naprzeciw księgarni

[267] Żupańskiego.

Pomimo, iż ceny od miesiąca sierpnia r. b. bardzo w górę poszły, polecam znaczną partyą:

dobrych shyrtyngów

No. 1 } w sztukach po 3 $^7/_{12}$ sgr. berl. m.
No. 2 } 70—80 łok. „ 3 $^{11}/_{12}$ „ „

[256] ***Antoni Schmidt.***

Pierwszy rocznik

moich cenników nasion

nabyć można **bezpłatnie,** polecam przytém uniżenie swoje **zdatne do kiełkowania**

nasiona jarzyn i kwiatów

po cenach jak najbardziéj **umiarkowanych,** tak częściowo, jak i ryczałtowo, nadto **kwitnące rośliny, świeże bukiety, wyroby** z suszonych kwiatów itd.

A. Fleissig,

Skład na ulicy Berlińskiéj pod No. 13, pomieszkanie na téjże ulicy pod No. 31 w Poznaniu.

[233]

!!!Już tylko na czas bardzo krótki!!!

Wdowa po Ludwiku Oelsnerze,

krolewsko pruska aprobowana operatorka,

poleca się ku łaskawemu uwzględnieniu wszystkim **cierpiącym na nogi.**

Ulica Królewska No. 2, drugie piętro. [266]

Nasiona buraków olbrzymich

własnego chowu i najwyborniejszego, prawdziwego żółtego gatunku Pohla, sprzedaje szefel po 5 tal. a meckę po 10 sgr. właściciel folwarku

[218] **Karól Heinze** w Kłecku.

Westfalski **chleb razowy,** rosyjskie **sardynki** i **kiszkę** charlottenburgską poleca [264]

Izydor Appel, obok banku król.

Przesyłkę świeżego, szarego, wielkoziarnistego i mało solonego astrachańskiego kawioru odebrał

Jakób Appel, (268)

ul. Wilhelmowska 9, naprz. hot. Myliusa

Pod czerwoną latarnią!

Skutkiem wielorakiego żądania urządzam z dniem 1 lutego **obiady** po 3½ sgr. Osoby reflektujące na to upraszam o jak najliczniejszy udział.

C. Hildebrandt,

[269] ul. Nowa No. 5.

Szanownym gospodarzom poleca apteka pod Złotym Lwem **Wernera** w Rawiczu wprost z Wiednia sprowadzony proszek

(Probates Kornenburger Viehnahrungspulver)

w paczkach oryginalnych po 20 i 10 sgr. [257]

Dom. **Dusina** ma na sprzedaż **barany, maciorki** i **skopy,** które każdéj chwili obejrzeć można. [181]

Dom. **Bondecz** rozpoczyna sprzedaż **baranów** z dniem **25 stycznia.** (235)

Godne uwagi.

W hotelu Keilera „Zum engl. Hof“

znajduje się

Krausego

anatomiczny gabinet sztuk,

składający się z najlepszych utworów sztuki czasów nowszych, a otwarty od godz. 9 z rana do 9 w wieczór, od godziny 4 do 7 zaś tylko dla dam, w którym to czasie pewna dama bliższych objaśnień udziela.

Wstęp od osoby 5 sgr.

Biletów dla wojskowych i familii po 3 sgr. nabyć można przy kasie. (176)

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Dnia 24 stycznia.

BAZAR. Wł dóbr Koczorowski z Mikozzyna, Etner z Popowic, Słupski z Król. Polskiego, hr. Skarbek z Białcza.

HOTEL PARYSKI. Kapitan Förster z Wschowy, rolnik Kurtowski z Lubocina.

HOTEL DU NORD. Wł. dóbr Żychliński z Twardowa, Radomirski z Warszawy, kupiec Grosse z Krakowa, plenipotent Siedmiogrodzki z Nowéj wsi, podpułkownik Wutzdorff z Frankfurtu n/M., agronom Nischelski z Landsbergu n/W.

HOTEL RZYMSKI BUSCHA. Kupcy Lindner z Grodziska, Meier z Lipska fabrykant Vogel z Brandenburga, dyrektor Voigt z Landsbergu n/W.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Kupcy Philippsohn z Berlina, Petzer z Kolonii, Buchner z Eisenach, May z Berlina, Klug i Mogilowski z Szczecina, Fleiss, Jäckel, Lesser i Ralz z Berlina, Reishel i Jager z Bremy, Bürger z Neuhaus, wł. dóbr Griebel z Napachowa, cieśla Freund z Berlina, fabrykant Herrmann i mularz Schütz z Berlina.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Kapitalista Brandis i panna Göde z Schleusingen, pułkownik Gädi z Schleusingen, negocyant Dubois z Straasburga, destylator Hoffmann z Kolonii, kupcy Lensing z Aarhous, Pfeiffer z Chobienicy, wł. dóbr Brodowski z Pawłowa, auskultator Körner z Berlina.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Wł. dóbr Bibergstein z Aschersleben, Wantrup z Meklenburga, kapitalista Deinhardt z Piławy, dr. Steinberg z Wollmerstaedt, urzędnik Burghardt z Górtartowa, kupcy Michael z Lipska, Bergemann z Drezna.

HOTEL BERLIŃSKI. Wł. dóbr Sczaniecki z familią z Pleszewa, panie Spieler z Ludwigsberga, Fink z Mosiny, Geermann z Włosławek, kupiec Scholz z żoną z Sorau n. S., fabrykant Pagé z Berlina, pan Rother z Wschowy.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 24 stycznia.

Żyto: bez obrotu, na sty. i sty.-luty 39⅝, luty-marz. i marz.-kw. 40, na wiosenną odstawę 40⅛, kw.-maj 40¼ tal. pł. Okowita: na sty. 13⅔, luty 13¹⁸/₂₃, marz. 13¹¹/₁₂, kw. 14¹/₂₃, maj 14¹/₂, czer. 14¹/₂ tal. pł.

Berlin, 23 stycznia.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 63—73 tal. płaci wedle jakości. Żyto: w miejscu 2000 funtów 46—47½, wyp. 1000 cent., na sty. 46¼, sty.-luty 46⅛, luty-marz. 45¾, na wiosenną odstawę 46, maj-czer. 46—45¾, czer.-lip. 46¼ tal. pł. Jęczmień: 25 szfl. wielki 32—38 tal. pł. Owies: 1200 funt. w miejscu 21—24, na sty. i sty.-luty 23¾ pł., na odstawę wiosenną 23, maj-czer. 23¼, czer.-lip. 23½ tal. żąd. Oléj rzepiowy: 100 funt. bez beczki w miejscu 15²³/₂₄, na sty. 15⁵/₆—⁷/₁₂, sty.-luty 15⁵/₈—⁷/₁₂, pł. luty-marz. 15⅝ żąd., kw.-maj 15⁵/₁₂—⅓, maj-czer. 15⅓—⅛, wrześ.-paźdz. 14⅛—14 tal. pł. Oléj lniany: 100 funt. bez beczki w miejscu 15 tal. Okowita 8000% Trallesa w miejscu bez beczki 14⅝, wyp. 20,000 kw., na sty. i sty-luty 14⅞, luty-marz. 14¾—⅔, kw.-maj 15⅙—⅛, maj-czer. 15⅜—⅞, czer.-lip. 15²/₃—⅞, lip.-sier. 15¹¹/₁₂—⅚, sier.-wrześ. 16⅙—⅛, wrześ.-paźdz. 16¼ tal. pł.

Wrocław, 23 stycznia.

Na targu:	piękna	średn.	pośled.
	sgr.	sgr.	sgr.
Pszenica biała	79—82	77	71—74
„ żółta	76—78	75	69—73
Żyto	53—54	52	50—51
Jęczmień	40—42	39	36—37
Owies	26—27	25	22—24
Groch	50—53	48	44—46

na szefel

Rzep 270—258—234 sgr. za 150 funt. brutto.

Na giełdzie: Żyto: na sty. i sty.-luty 41⅛, luty-marz. 41¾, marz.-kw. 42¼, kw.-maj 42⅔—43, maj-czer. 43, wrześ.-paźdz. 44 tal. pł. Owies: na sty. 20½, kw.-maj 21 tal. żąd. Oléj rzepiowy: w miejscu 15½ pł., na sty. 15¼, luty-marz i marz.-kw. 15⅓ żąd., kw.-maj 15⅓ tal. pł. Okowita: w miejscu 13½ na sty. i sty.-luty 13⅓, luty-marz. 13⅔, marz.-kw. 13⅝, kw.-maj 14⅛, maj-czer. 14⅝, czer lip. 14¾, lip.-sier. 15 tal. pł.

Szczecin, 23 stycznia.

Na targu: Pszenica: węcpel 64—68. Żyto 43—45. Jęczmień: 32—34. Owies: 22—25. Groch 42—46 tal.

Na giełdzie: Pszenica: 85 funt. żółta w miejscu 67½ 69½, galic. 65, 83—85 funt. żółta na odstawę wiosenną 70¾ tal. pł. Żyto: w miejscu 45¼—½, na sty.-luty, na wiosenną odstawę i maj-czer. 46, czer.-lip. 46½ tal. pł. Owies: 50 funt. 23¼, 47—50 funt. 24 tal. pł. Groch: w miejscu 43—45 tal. pł. Oléj rzepiowy: w miejscu 15³, i na sty. 15¾ żąd., kw.-maj 15¼—½ pł, wrześ.-paźdz. 14¼—⅓ tal. żąd. Oléj lniany: w miejscu bez beczki 16 żąd., kw.-maj 15¼—⅓ pł., wrześ.-paźdz. 14½ tal. żąd. Okowita: w miejscu bez beczki 14⅓—⅜, na sty.luty 14⅝, luty-marz. 14½ pł., na wiosenną odstawę 14¾, maj-czer. 15, czer.-lip. 15⅓ żąd., wrześ.-paźdz. 16¼ tal. pł.

Bydgoszcz. 23 stycznia.

Pszenica: 81 funt. 25 łót. — 83 fnt. 24 łót. 58—62 tal. Żyto 78 funt. 17 łót. — 81 funt. 25 łót. 38—40 tal. Jęczmień: wielki 30—32, drobny 25 30 tal. Owies: 27 sgr. za szfl. Groch: do gotowania 36—38, na paszę 34—35 tal. Rzep: 90—95 tal. Rzepak: 90—96 tal. Okowita: 8000% Tral. 14⅓ tal. pł.

KURS GIEŁDY W BERLINIE.

dnia 23 stycznia.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	4½	—	102
— rząd. 1859	5	—	107⅛
— 50, 52 konw.	4½	—	99⅛
— 54, 55, 57, 59	4½	—	102
— 1856	4½	—	102
— prem. 1855	3½	—	129¾
Obligi długu skarb.	3½	—	89⅝
— Marchii	3½	—	89¾
Listy zast. March.	3½	—	92½
— Prus Wsch.	3½	—	88
— — —	4	—	99⅜
— Pomor.	3½	—	91⅝
— —	4	100⅝	—
— W. Ks. Pozn	4	—	103⅞
— — (nowe)	3½	—	98¾
— — (nowe)	4	—	97¾
— Szląskie	3½	—	95
— gwar. B.	3½	—	—
— Prus Zach.	3½	—	88
— — —	4	—	99¼
— rent. March.	4	—	100
— Pomor.	4	—	99⅞
— W. Ks. Pozn.	4	—	99
— Pr. Wsch. i Zach.	4	—	99½
— Nadreńskie	4	—	99¼
— Saskie	4	100⅝	—
— Szląskie	4	—	100⅛
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	—	65½
— pożycz. narod.	5	—	71¼
— Obligi 250 fl.	5		79¾
Rosy. 5 poży. Stiegl.	4	—	92½
— 6 —	5	—	98½
Rosy. pożyczka angiel.	5	—	96½

	%	żądano.	płacono.
Polsk. obligi skarb.	4	—	85¾
— Cert. A. 300 zł.	5	95	—
— — B. 200 zł.	—	—	24
— Lis. z. n w R. S.	4	—	90⅝
— Ob. cztk. 500 zł.	4	—	93⅝
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	113⅝
Lujdory	—	—	109¾
Złota. funt. cel	—	—	461
Srébra dito	—	—	30
Saskie bil. kas.	—	—	99⅛
Niem. bankn.	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99⅞
Austr. bank.	—	—	86⅞
Polskie bil. bank.	—	—	90½
Disk. bank. od weksli	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berlin-Anhalt.	4	—	145½
Berlin-Hamb.	4	—	124
Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	189½
Berl. Szczecin.	4	—	136¼
Wrocł.-Freib.	4	—	136
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	82
Koźlo-Bogumin	4	—	62½
— pierwot.	4½	95¼	
— —	5	98½	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	98¾
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	72⅜
— pierwot.	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	66½
Górno-Szl. A. i C.	3½	—	161½
— Litt. B.	3½	—	143
Opol-Tarnowic	4	—	62
Starogr.-Pozn.	3½	—	109½
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	—	116¼

	%	żądano.	płacono.
Berl. Tow. hand.	4	—	100
Gdański bank. pryw.	4	—	106
Dysk. Udział kom.	4	—	98
Gota. bank. pryw.	4	93¼	—
Hanow. dito	4	—	100½
Królew. dito	4	—	100
Lipsk. Stow. kred.	4	—	83¾
Magd. bank pryw.	4	94	—
Pomor. bank. rycer.	4	—	98
Pozn. bank prow.	4	—	98
Prusk. udz. bank.	4½	—	125½
Szląsk. Stow. bank.	4	100½	—
Akcye przemysłowe.			
Berl. fab. kol. żel.	5	—	97
Minerwy Szląskiéj.	5	—	35
Concordia	4		
Magd. assek. ogn.	4	—	—
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt.	4	—	100
	4½	—	101¼
Berl.-Hamb.	4½	99¾	—
— II. Em.	4½	99⅛	—
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	98¾	—
— Litt. C.	4½	97½	—
— Litt D.	4½	—	—
Berl.-Szczecin.	4½	—	—
— II. Em.	4	97½	—
Koźlo-Bogumin	4	—	92¾
— III. Em.	4½	97½	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	99
— konwen.	4	—	99
— — III ser.	4	—	98
— — IV. ser.	4½	—	—
Półn.-Fryd.-Wilh.	4½	—	—
Górn.-Szl. Litt. A.	4	99¼	—
— Lit. B.	3½	—	88¼

	%	żądano.	płacono.
— Lit. D.	4	—	97¾
— Lit. E.	3½	—	84½
— Lit. F.	4½	—	100¾
Starogr.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4½	—	—

KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.

dnia 23 stycznia.

Papiery i pieniądze.			
Dukaty	—	—	95¼
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	109½
Polskie bil. bank.		90⅞	—
Aust. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	87½	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. list. zastaw.	4	99	—
— nowe	3½	—	—
— nowe	4	—	—
— Listy Rent.	4	98⅛	—
Szląskie list. Zast.	3½	95⅝	—
— nowe Lit. A.	4	101¾	—
— nowe	4	101¾	—
— Lit. B.	4	102¼	—
— Lit. C.	4	—	100¾
— Listy Rent.	4	100⅝	—
— Oblig. prow.	4½	—	—
Polskie Listy Zast.	4	90⅝	—
— now. Emis.	4	—	—
— Oblig. skarb.	4	—	—
obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5		71½
Minerwy akcye	4	37¾	—
Szląski bank.	4	—	—
— tow. assek. ogn.	4	—	—
Akcye Szląsk. kolei żel.			
Freiburg	4	—	135
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	98¼	—
—	4½	—	—

	%	żądano.	płacono.
Głog.-Żegan.	4	—	—
Brzeg.-Niskie	4	—	82¾
Doln.-Szl.-March.	4	—	—
— z pr. pierw	4	—	—
Górno Szl. Lit. A. i C.	3½	—	160⅛
— Lit. B.	3½	—	—
— obl. z pr. pierw.	4	98⅓	—
— Lit. D.	3½	101⅞	—
— Lit. E.	4½	85⅛	—
Opol. Tarnow.	4	63¾	—
Koźlo-Bogumin.	4	61½	—
— obl. z pr. pierw.	4½	—	—

KURS STOW. KUP. W POZNANIU.

dnia 24 stycznia.

Pozn. List. Zastaw.	4	—	103¾
— nowe	3½	—	98⅝
— nowe	4	—	97¾
Pozn. List. Rent.	4	—	98¾
— akc. bank. prow.	—	—	98
— obl. prow.	5	—	—
— obligacye pow.	5	102½	—
— obl. mel. Obry.	5	102½	—
— obligi pow.	4½	—	98⅓
— obl. miejsk. II. Em.	4	—	—
Prusk. obl. skrb.	3½	—	89⅓
— poży. skarb.	4	—	—
— dobr. poży.	4½	—	—
— poż. skarb.	4½	—	—
— — —	5	—	—
— poż. z premią.	3½	—	—
Szl. List. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	3½	—	—
Polskie	4	—	90
Górno-Szl. ak. kol. żel.			
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	—
Star.-Pozn. ak. kol. żel.		—	—
Polskie banknoty		—	90⅛
Zagraniczne banknoty		—	—

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.